

Dziewczyna o zielonych oczach:

14. Jestem silna...

Mocny cios w głowę sprawił, że aż się zachwiałam. Popatrzyłam na mężczyznę gniewnie.

- Za co znowu? - warknęłam.

- Za to, że gapiałś się we własne oczy jak ciele w malowane wrota przez trzy minuty. Wpadłaś w *stupor*. Dopóki nie nauczysz się być odporną na własny wzrok unikaj luster. A w obecnych czasach lustra są wszędzie wokół. Gdy wyjdiesz na ulicę, byle szyba samochodu może cię zawiesić. Albo wystawowe okno. I będziesz robić za posąg dopóki ktoś cię nie potrąci.

- Skąd ty tyle wiesz? - zapytałam. I ledwo co uniknęłam uderzenia kijem.

- Skąd ty tyle wiesz, co? - zapytał gniewnie.

- No, o nas? - Nie zrozumiałam. I tym razem był szybszy. Znow pałka grzmotnęła mnie w głowę, teraz z drugiej strony.

- Skąd ty tyle wiesz, co? - powtórzył, a ja sobie przypominałam. I zacisnęłam zęby z wściekłością.

- Skąd ty tyle wiesz, panie? - syknęłam.

- No, grzeczna dziewczynka. Zrozum, że z takimi jak ty mam kontakt od prawie czterdziestu lat. Kiedyś z wami walczyłem i zabijałem jednego po drugim, teraz trenuję i sprawdzam umiejętności. *Tutaj jest tylko biznes*, dziewczyno. Rozumiesz? B i z n e s - powtórzył z naciskiem. - Jesteś teraz w tym biznesie. I to jako jedno z jego narzędzi. Jak się sprawdzisz, wejdiesz na stałe, jak nie, zostaniesz skasowana. Józef na pewno przedstawił ci swoją walizę i złożył propozycję ostatniej usługi. Więc jak, wchodzisz w to?

- Co to za biznes... panie? - zapytałam, dodając "panie" w ostatnim momencie, widząc, jak znow unosi rękę ze swoim kijem.

- Dowiesz się, jeżeli się sprawdzisz. Jeżeli ja i inni uznamy cię za wartościową. Co ty na to?

- A mam wybór? - warknęłam.

- Grzeczna dziewczynka - odparł z uśmiechem mężczyzna. - Teraz pokażesz mi swoją siłę. Idziemy - powiedział i skierował się ku otwartym drzwiom, prowadzącym do niewielkiej siłowni.

Gdy weszliśmy do małego pomieszczenia, rozejrzałam się wokoło. Jakoś nigdy nie miałam okazji wyłądownać na siłowni, nie czułam takiej potrzeby. Na zajęciach WF w moim technikum kilka razy byliśmy na szkolnej siłowni, ale było to dosłownie dwie, trzy godziny zajęć w ciągu tych wszystkich lat. Nawet nie umiałam sama prawidłowo usiąść na większości przyrządów.

- Rozbierz się do samej bielizny i siadaj tutaj - wskazał ręką pierwszą z ławek rozbudowanego atlasu. Fuknęłam na niego gniewnie, ale zdjęłam szybko spodnie i t-shirt, po czym usiadłam na miejscu. Lesław zmierzył mnie wzrokiem i uśmiechnął się pod nosem nieznacznie, ale udałam, że tego nie widzę. Popatrzył na moje szczupłe nogi.

- No dobrze. Najpierw sprawdzimy twoje nóżki - dodał. - Stopy tutaj, dłonie tutaj i zacznij prostować nogi. Zaczniemy od minimum - nakazał. Wzruszyłam ramionami i zaczęłam ćwiczyć. Rzeczywiście na początku niemal nie czułam obciążenia. Potem obciążenie zaczęło się nieco zwiększać i domyślałam się, że Lesław dodawał kolejne ciężarki. W pewnym momencie uniosłam wyprostowane nogi, po czym opuściłam je i nie byłam w stanie już ich podnieść. Mężczyzna stanął obok mnie.

- Nie? To już koniec? E, nie wierzę - powiedział, po czym chwycił za swoją laskę i przysunął srebrnym okuciem do mojej łydki. Uśmiechnął się, gdy drgnęłam. - Czujesz to, prawda? Sreberko. Zaboli jak przyłożę - dodał i przysunął do mojej skóry jeszcze bliżej. Usiłowałam podnieść, ale naprawdę nie byłam już w stanie. Delikatnie dotknął mnie okuciem i syknęłam z bólu na moment, gdy moja skóra została podrażniona metalem. Zacisnęłam zęby i z jękiem zaczęłam powoli unosić ciężar. Lesław uśmiechnął się i wraz z moimi nogami przesunął swój kij, by ten był cały czas pod moją łydką. Gdy wyprostowałam nogi całkiem, nadal go trzymał, zmuszając mnie do utrzymywaniu ciężaru w górze.

- No, wystarczy - powiedział i jednocześnie cofnął swój kij, a ja od razu opuściłam nogi i zeskoczyłam z ławki.

Stałam przed nim i z zaskoczeniem popatrzyłam na swoje nogi.

- Ty... cholerny...

- Udam, że tego nie słyszałam. A jak się czujesz? Czyżby ani śladu wysiłku? - zapytał z szelmowskim uśmiechem. Chciałam na niego warknąć, ale zdałam sobie sprawę że faktycznie nie czułam ani śladu zmęczenia. Jakbym przed chwilą kompletnie nie robiła nic.

- Tak... ani śladu. To takie... dziwne. Przecież powinnam czuć... ból i zmęczenie. A czuję tylko gorąc, jakbym stała przed otwartym piekarnikiem - powiedziałam. W odpowiedzi popatrzył do góry, na duże okna, również zasłonięte roletami.

- Gorąc to akurat kwestia słońca. Jest środek dnia. Czujesz je na sobie. A i tak mamy ochronę. Bez niej doznałabyś dotkliwych poparzeń. A może nawet zajęłabyś się żywym ogniem, przynajmniej na początku. Ale spokojnie, przywykniesz z czasem, nabierzesz odporności. Musisz wiedzieć, do jak ogromnego wysiłku możesz się zmusić, do swojej granicy, po której pozrywasz ścięgna, ponaciągasz mięśnie i połamiesz kości. Tego nie poczujesz, za to będziesz długo czekać na regenerację. Założę się, że tylko robisz się trochę bardziej głodna, co? - Skinęłam głową.

- Tak - potwierdziłam i rozejrzałam się w oczekiwaniu na kolejne ćwiczenie. - Ale za to jestem silna - dodałam z dumą. - Jak jeszcze nigdy.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

MarcinD, dodano 10.12.2018 12:36

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.